

REDAKCJA

Plac Katedralny № 4.

Adres Telegraficzny: WILNO—KURJER.

Skrzynka pocztowa № 196. — Telefon № 129.

Redaktor przyjmuje od 2 do 3 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY

wraz z tygodnikiem „Życie Naszycie”:

	Rocznie.	Półrocz.	Kwartal.	Miesięcz.
W WILNIE	8 —	4 —	2 —	— 70
W PRZYSTYKACH	10 —	5 —	2 50	— 84
ZAGRANICĄ	14 —	7 —	4 —	— 150

Zmiana adresu 20 kop. — Za odwołanie do domu 10 kop. miesięcznie. Listów niefrankowanych lub niedostatecznie opłaconych „Kurjer” nie przyjmuje. Rękopisów — nie zastrzeżonych do zwrotu — nie przechowuje.

Za dołączenie prospektów do „Kurjera” 7 rub. od tysiąca, oprócz opłaty pocztowej

Ogłoszenia „Kurjer” drukuje tylko w języku polskim.

Ogłoszenia przyjmują się tylko do godz. 12 w południe.

REDAKTOR

WOJCIECH BARANOWSKI.

KIEROWNICZKA LITERACKA ELIZA ORZESZKOWA.

SEKRETARZ REDAKCJI

LUDWIK ABRAMOWICZ.

Numer pojedynczy 5 kop.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy adresować: Do Redakcji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie. — Ogłoszenia, oferty i listy w sprawach prenumeraty prosimy adresować: Do Administracji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie.

Numer pojedynczy 5 kop.

Prenumeratę i Ogłoszenia do „Kurjera Litewskiego” przyjmują:

W WILNIE: Wszystkie księgarnie i agentury.	W MIŃSKU: Odział „Kur. Litew.”, Magazynowa 4 m. 2. księg. Makowskiego.	W KOWNIE: Księg. I. Ossowskiego, Zawadzkiego, I. Brzozowski, gdzie kinematograf.	W ROSIENIACH: A. I. Ostrowski.	W BIAŁYMSTOKU: Księgarnia Kaufmana, księg. M. Inarskiej.	W WITIEBSKU: Księgarnia Czerwiniackiej.	W SŁONIMIE: „Księgarnia Polska”.	W MONTŁOWIE: Księgarnia Syrkowej.	W PONIEWIEŻU: Księgarnia Szochet.	W SZAWŁACH: Księgarnia K. Sawicza.	W LIBAWIE: Dom Handlowy J. Jacuński.	W RIJOWIE: Księgarnia L. Idzikowskiego.
W SUWAŁKACH: Księgarnia S. Lewinowskiego.	W GRODZIE: Agentura Kromkowskiego.	W WARSZAWIE: Biura Ogłoszeń: L. i E. Metal i C-o, Marszałkowska 130. G. Ungar, Wierzbowa 8 i Aleje Jerozolimskie 78. Buchweitz, Marszałkowska 120. Międzynarodowe Biuro Ogłoszeń, Wierzbowa 8.	W ŁODZI: Biura Ogłoszeń: Buchweitz, Piotrków 60, Promień, Piotrków 81.	W KRAKOWIE: I. Hopecan i Salomonowa, Sławkowska 1. 2.	W LWOWIE: Biuro dzienników i literatury S. Sokół, Skiego, Pańska 9.	W PARYŻU: Biuro ogłoszeń Raczkowskiego, Cité de Trévise № 14.	W MOSKWIE: Biuro ogłoszeń L. i E. Metal i C-o, Miasnickaja d. Sytowa.	W RYZE: Księgarnia Podreza.	W WILNIE: Księgarnia Lepa.	W PETERSBURGU: Kantory Ogłoszeń: L. i E. Metal i C-o, Morskaja 11; A. T. Filipowa, kas. Skaterynubski 49, m. 46 i Księgarnia Polska, Prosp. Włodzimierski 13.	

Oprócz tego prenumeratę przyjmują wszystkie księgarnie, kioski, biura dzienników, oraz zagraniczne urzędy pocztowe.

Ś. T. P.

Teresa z Hr. Jundziłtów

KORYBUT-DASZKIEWICZOWA

opatrzona Św. Sakramentami, zasnęła w Bogu, dnia 11 lutego (29 stycznia) 1909 roku, w Genewie, przeżywszy lat 79.

Zwłoki czasowo złożone w podziemiach kościoła parafialnego w Genewie, przewiezione będą do Krynek, gub. Grodzieńskiej, dla pochowania w grobach rodzinnych. Pogrzeb w głębokim smutku, córka, syn, synowa i wnuczki, zawiadamiając o tej bolesnej stracie krewnych, przyjaciół i znajomych, proszą o modlitwę za duszę Zmarłej.

2-1-2140

Teatr „EDEN”

UL. WIELKA № 45.

OBRAZ ARTYSTYCZNY

Antoniusz i Kleopatra.

NOWY OBRAZ Z SERJI

Messyna po trzęsieniu ziemi,

zawierający wiele szczegółów których nie było w poprzednich.

WYDAWNICTWO EDMUNDA NOWICKIEGO.

ZASADY i CAŁOŚĆ

WIARY KATOLICKIEJ

przez

Ks. Gaume'a

zawierają historię wiary katolickiej, przedstawioną w sposób jasny i przystępny.

Wykładowi swemu znakomity autor nadał barwę i wdzięk użyciem trafnych porównań, pouczających przykładów i wydarzeń życia społecznego, co zacieka czytelnika i zachęca do dalszego czytania.

Dzięki tym zaletom, dzieło Zasady i Całości Wiary Katolickiej może być z pożytkiem czytane i dobrze rozumiane nawet przez osoby mało wykształcone oraz lud wiejski.

Ze względu na wielką doniosłość dzieła tego, a także, że dzieła podobne rzadko się pojawiają ze względu na znaczny koszt przy jego wydaniu, Zasady i Całości Wiary Katolickiej powinny znajdować się w każdej bibliotece zarówno osób duchownych, jak i świeckich.

Liczba egzemplarzy tej znakomitej pracy, uznanej nie tylko u nas, lecz we wszystkich krajach Europy jest ściśle ograniczona, radzimy więc wszystkim o jaknajśpieszniejsze zaopatrzenie się w nią.

„Zasady i Całości Wiary Katolickiej” zamykają się w 8 tomach, każdy tom objętości 350—400 stron.

Cena całości rb. 8, z przesyłką rb. 10.

Na papierze welinowym 10, 12.

Do nabycia w Administracji „Przeglądu Ludu” w Wilnie, Plac Katedralny № 4, oraz we wszystkich księgarniach w kraju i zagranicą.

Sala koncertowa

w ogrodzie Botanicznym

Dyr. I. A. Szumana

Telef. 264.

Dziś w piątek, 6 lutego

Wspomniały koncert

pierwszorzędnych artystów.

Od g. 10 wieczorem gra włoska orkiestra pod dyrykcją kapelmistrza

Tribuni.

TEATR „FANTAZJA”

Od 6-go do 9-go lutego b. r. bardzo ciekawy program, a mianowicie: „Kolekcja marek” (feeria), „Hiszpańska namietność” (dramat w kolorach), „Szkoła kolonia w Paryżu” (z nat.) i nad program cudny dramat: „Indyjska zemsta”.

Dzisiaj, w sobotę i niedzielę początek przedstawień od godz. 2 pp. do 12 w nocy bez przerwy. — Znakomita własna orkiestra Rumińska.

Dziś, w piątek 6 lutego

KONCERT

Primadonny Cesarski w Petersburgu,

K. A. Michajłowej, z udziałem

K. A. Sawiejłowej i pianisty G. Z. Rutenberga.

Bilety do nabycia w księgarni W. Makowskiego.

70a

STUDNIE

Art. Zdzisławski i Ska, — Warszawa-Praga

Środkowa 9, (dom własny), telef. 15-48.

6-1-68a

PYTANIE LEKARZA.

„Jak działa Wasz żołądek?” — To pierwsze pytanie, jakie Wam zadaje lekarz, który z doświadczenia wie, jak wiele znaczą dla całego organizmu działania żołądka. Wielką ilość chorób powoduje nieprawidłowe działanie żołądka i zaburzenie. Rozwinięciem SKAWULIN początkowo przyczynia się do zdek, a następnie reguluje jego działanie. Skawulin leczy gwałtownie zaburzenie i dlatego jest zalecany przez wszystkich lekarzy — ponieważ, prócz innych swoich zalet, przyspiesza jest w postaci pigulek bez zapachu i smaku. Skawulin działa delikatnie, nie drażniąc ścianek i znakomicie bywa przyjmowany przez żołądek. Przyjęcie rozważającego Skawulinu nie przeszkadza w żołądku zjedzeniem 1 nie wymaga żadnej diety. Skawulin sprzedaje się we wszystkich aptekach i składach aptecznych.

Skład w Wilnie:

Składy materiałów aptecznych

Two Akc. I. B. SEGALL

7-1 Cena pudełka 1 rb. 42a

Skawulin.

Listy wiedeńskie.

(Od stałego korespondenta „Kur. Litewskiego”).

Wiedeń, 6. 13 lutego.

Po zamknięciu sesji parlamentu, z którym nie tylko rząd nie mógł sobie dać rady, ale również i opinia publiczna niebardzo wiedziała, co myśleć o jego wybrakach — pomyślano o zrekonstruowaniu gabinetu. Bar. Bierntho wzięło o to, by przystąpić do rokowań z opozycją parlamentarną ze stronnictwami, zbliżyć je nieco ku sobie przez udzielenie przynajmniej części tek członkom ważniejszych frakcji. Licząc się z tym, że może wypaść niechęć bez parlamentu, na podstawie § 14, nie chciał się on zbyt uzależnić od tej lub owej partii; to też zdecydowano powołać do gabinetu ludzi według własnego uznania, nie zaś destynowanych przez stronnictwa.

Tak więc tekę sprawiedliwości powierzono Hohenburgerowi, który — jakkolwiek faktycznie należy do obozu niemców wolnościowych — nie posługuje obecnie, bo zraził go komeraż i walki drobnych ambicji. Będąc członkiem parlamentu przed reformą wyborczą, wyzywał on do umiarkowania niemców czeskich, lecz nie zdołał pokonać zaciekleści stronnictwa.

Nowy minister oświaty, hr. Stürgkh, również w Izbie nie zasiada. Jako bowiem zdecydowany konserwatysta i przeciwnik głosowania czteroprzymiotnikowego, nie przyjął mandatu, który ofiarowywa-

ło mu jego stronnictwo, wierno-konstytucyjnym zwane.

Jedynie z pośród antysemitów i polaków na ministrów obrano członków parlamentu. Mianowicie ministrem handlu został prezydent Izby, p. Weisskirchner, a zaś tekę skarbu objął dr. Bilinski. O ile mianowanie pierwszego, cieszącego się w ogóle popularnością, nastąpiło niewątpliwie w myśl życzeń frakcji antysemitkiej (chrześcijańsko-społecznej), o tyle z Kolem Polskim p. Biernth postąpił dość bezceremonialnie.

Wprawdzie nie liczył się on ze zdaniem i innych grup parlamentarnych — i to go poniekąd usprawiedliwia — ale Kółło w szczególności na to nie zasluszyło; do rachowania się z jego zdaniem miało ono większe prawo, niż antysemitki wiedeński. Z tego względu nominacja p. Bilinskiego wywołała liczne protesty.

Idzie w tym wypadku o zasadę, nie zaś o osobę nowego ministra; nikt nie zaprzeczy, iż wybór p. Bierntha okazał się bardzo trafny.

Dr. Leon Bilinski znany jest z długiej działalności na rozmaitych polach. Urodził się w Zaleszczykach w roku 1846, liczy więc niespełna 63 lata. Po studiach w uniwersytecie lwowskim wstąpił do służby w namiestnictwie galicyjskim, a równocześnie habilitował się jako docent ekonomii politycznej. W roku 1871 został nadzwyczajnym, w roku 1874 (zatem licząc dopiero lat 28), zwyczajnym profesorem. Jako pisarz ekonomiczny, zaliczany był początkowo do tak zw. Niemcewicz „Kathedersozialisten”. Wiedeńska Akademia Umiejętności zaliczyła go w poczet swych członków. W r. 1883 wstąpił do Izby poselskiej jako poseł miasta Stanisławowa. Prezes Kola, s. p. Grocholski, wysoko cenił jego ekonomiczną wiedzę i już w dwa lata po wyborze, desygnował go na referenta ważnej i trudnej sprawy o odnowienie koncesji kolei północnej.

W roku 1892, mianowany prezydentem kolei państwowych, złożył mandat poselski i przez trzy lata oddawał się pracy organizacyjnej kolejowej. Hr. Badeni tworząc gabinet miał pierwotnie zamiar oddać Bilinskiego tekę kolei, ale wyższe względy skłoniły go do oddania jej specjalistom wojskowemu; Bilinski więc otrzymał wówczas tekę skarbu.

W roku 1900 powołany został do Izby panów, a następnie na gubernatora Banku austro-węgierskiego, którego nowy statut był jego, jako ministra skarbu, dziełem. Bilinski, jako gubernator, umiał pozyskać sobie do tego stopnia zaufanie węgry, że stała się rzecz zgoda niezwykła: kiedy w r. 1905 skończył się okres jego urzędowania i rząd Banku objął miał z kolei węgier, rząd węgierski sam zaproponował zatwierdzenie Bilinskiego na dalszych pięć lat.

Sam więc fakt mianowania męża takiego ministrem skarbu powinien być polakom zadowolnić, zwłaszcza, że nominacja powyższa czyni z tej ważnej tekę jakby stały nasz atrybut. Wypada bowiem zaznaczyć, iż nawet w dymisjonowanym obecnie gabinecie urzędującym portfel skarbu, po dr. Korybutowskim, piastował również polak — bar. Adolf Jorkasch-Koch, syn prezydenta krajowej dyrekcji skarbu we Lwowie, który do naszego kraju bardzo się przywiązał i w tym też duchu synów swych wychował.

Powtarzam zatem raz jeszcze, że niezadowolenie opinii skierowane jest nie przeciw osobie dr. Bilinskiego, ani przeciw stanowisku, wyznaczonemu polakowi, lecz wypływa stąd jedynie, że p. Biernth zlekceważył w tym wypadku reprezentację naszą, nie zaspokajając zupełnie jej zdania. Niezadowolenie Kola skupiło się na p. Abrahamowiczu, ministrze dla Galicji.

Przedewszystkiem obwiniają go postawie o to, że nie zawiadomił o czas Kola o projekcie mianowania

Bilinskiego ministrem skarbu. Następnie, że fałszywie klub nasz informuje. Rozmawiając bowiem z członkami prezydium Kola, p. Abrahamowicz, miał im powiedzieć, że rząd w danym razie posunie się nawet do rozwiązania Izby. Prezydium Kola zapytało następnie bar. Bierntha, czy rząd zamierza Izbę rozwiązać, a prezydent gabinetu zaprzeczył temu.

Wreszcie ciąży na p. Abrahamowiczu i ten jeszcze grzech, iż w czasie reorganizacji gabinetu nie porozumiał się z przedstawicielstwem naszym, czy pragnie ono, by tekę nadal zatrzymał. Tak postąpił czeski minister-rodak, p. Zacek.

W rezultacie stosunek Kola do ministra Abrahamowicza tak się zastrzył, że wystosował doń list rekomendowany — więc po adwokacku, za recepisem, żeby był dowód doręczenia — i w liście tym żądał, by pan Abrahamowicz usprawiedliwił się z powyżej wyszczególnionych zarzutów. Pan Abrahamowicz odpisał Kółło, że jest ministrem nie Kola polskiego, ale Galicji, nie delegatem tej lub owej grupki poselskiej, ale delegatem całego kraju do Rady koronnej, że jest zatem mężem zaufania całego kraju, reprezentującym w gabinecie cały kraj. Wreszcie zwrócił uwagę, iż — jako minister — jest w pierwszym rzędzie zaufanym cesarza, a nie tej lub owej frakcji.

Ostatnia uwaga — charakterystyczna. Jeszcze zaś charakterystyczniejsze są głosy obrońców p. Abrahamowicza, którzy twierdzą, że „obowiązek ministra dla Galicji nie jest zabieganie o przyjaźń i przychylność w Kole Polskim, ale mieć znaczenie i głos poważny u Dworu i w Radzie korony. Węgie dla kraju o wiele ważniejszy byłby taki minister dla Galicji, któryby nie miał ani jednego przyjaciela w Kole ale za to wiele bardzo znaczył w opinii sfer najwyższych, aniżeli taki, któryby miał w Kole polskim tuziny przyjaciół, a lekceważony był przez sfer najwyższe”.

Ze zdań tych widać jasno, iż srodowisko, do którego należy p. Abrahamowicz nie zdaje sobie absolutnie sprawy z tego, że obecny, demokratyczny, ustroj państwa wymaga oparcia naszej akcji politycznej na podstawach zupełnie innych, niż dawniej.

Osobiste stosunki tego lub owego magnata nie wywalczą nam żadnych korzyści, jeżeli my sami nie będziemy przedstawiali siły, z którą inni zmuszeni będą się liczyć. Nie idzie więc o powagę p. Abrahamowicza, lecz o powagę Kola polskiego. Najmniejszą „zaczek” może czasem siedzieć w fotelu ministerjalnym pewniej, niż najsprytniejszy Dawid, jeżeli czuje poza sobą silne i umiające działać stronnictwo.

Ale sęk w tem, że Kolo nasze dziś prawie żadnej nie ma powagi. Dostawczy się pod komendę wszechpolaków, którzy faktycznie zdecydować się nie mogą, czem są: demokratami, czy szlachtą, konserwatystami, czy postępowcami, nacjonalistami polskimi, czy austriackimi — Kolo nie budzi ani zaufania, ani szacunku, ani nawet przeświadczenia o jego popularności w kraju. Stąd pochodzi, że się z nim rząd rachuje mniej, niżby to wskazywała liczebność tego klubu. I lekceważył nas może już choćby z tego względu, że „kierujące polityką Kola” stronnictwo narodowo — demokratyczne, które siły swe rzekomo opiera na opinii kraju, faktycznie posługuje się — jak dawniejsi niedemokraci — protekcjami, osobistymi stosunkami i akcją przedpokojową.

Bo nie ulega wątpliwości, że po ciechu p. Glabinski pusował kandydaturę dr. Bilinskiego, który jest profesorem obecnego prezesa Kola i który — jakkolwiek do żadnego stronnictwa nie należy, a zwiłe się popro-

stu konserwatystą — zdradza inklinacje ku wszechpolakom.

Tak więc wytacza się dziś proces Abrahamowiczowi, że działa przywrotnie, bez porozumiewania się z reprezentacją narodu, a tymczasem podobnie postępuje głowa onej reprezentacji.

I jakże tu mieć powagę? Jakże tu żądać, by nas szanowano i rachowano się z nami?

Dr. W.

SPRAWA CHEŁMSZCZYZNY.

„Nowa Gazeta” otrzymała od przygodnego korespondenta z Petersburga telegram, donoszący, że szanowne oddzielenie Chełmszczyzny są obecnie mniejsze, za sprawą poważnych wpływów dyplomatycznych. Symptomaticznie tego ma być odebranie przez rząd włoski w charakterze nagrody, jakie, podług poprzednich planów, włoskie miało posiadać. Rząd nie może już projektu cofnąć, lecz odrzucenie go, a przynajmniej odroczenie, nie uważałby za niedogodne dla siebie.

Informację tę „Nowa Gazeta” podaje z wszelkimi zastrzeżeniami.

W sprawie naszych zabytków.

W palce sprawie rozłączenia opieki nad zabytkami otrzymujemy poniższą odezwę p. Wandali Szukiewicza, członka współpracownika Komisji antropologicznej Akademii Umiejętności i członka korespondenta Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie. Pomimo, iż kwestia ta niejednokrotnie była omawiana na zjazdach naszego piśmiennictwa, ochnie dajemy głos p. Szukiewiczowi, w nadziei, iż nie będzie to głos wołającego na puszczy.

Rok temu czytaliśmy na łamach obu dzienników wileńskich gorącą odezwę zarządu Towarzystwa Przyjaciół Nauk, wzywającą społeczeństwo do ratowania ruin zamku w Trokach od ostatecznej zagłady. Zrazu odezwa podzielała: pospytało się trochę groza, budząc nadzieję, że przeciw społeczeństwu zrozumieli swój obowiązek względem przeszłości, której tyle zawdzięcza, i nie pozwolił ranać pomników, przedstawiającemu jedną z tak nieliczonych pozostałości po najświetniejszej dobie dziejów naszych. Ale zwykłym u nas trybem, zwykłą obojętnością naszego ogółu na sprawy tego rodzaju, wzięła górę nad dobrą chęcią jednostek, więc po wykpaniu 120 rubli, źródło ofiarności doszczętnie wyschło, bez zapowiedzi nawet, że kiedyś znów będzie zaczęło. Co robić ze 120 rublami wobec ogromu prac, przedstawiających się do wykonania? Chyba poczekać jakieś 120, zanim z procentów i procentów procentów nie złożą się odpowiedni kapitały?

Sprawa ta interesuje mnie z tego powodu, że miałem kiedyś tę niegodziwość, uwierzyć w dobre chęci społeczeństwa polskiego na Litwie i wziąłem na swoje barki ciężar opieki nad zamkiem i prowadzenie robót restauracyjnych. Wiara ta moja, niestety, nader prędko upadła i naraziłem się tylko na nieobliczone przykrości i kłopoty, nie mając na pociechę tego nawet przekonania, że cel został osiągnięty. Bo i oż zrobiono? Oto zamocowano tylko jedną z trzech baszt, niegdyś istniejących, i to jedynie z zewnątrz; zamek zaś główny, który nie mniej potrzebuje pomocy, pozostał nadal na łasce zmian atmosferycznych i chciwych na cegły ludzi, świećca szczelinami i wylotami, przypominającami, że lada wiosna, a mogą runąć i te ostatki, jakie dotychczas oparły się niszczącemu wpływowi.

Prawda, że społeczeństwo nasze nie jest zamożne, że tysiące potrzeb czeka załatwienia, a tysiące bied wy-

ciąga ręce o pomoc, ale w najbiedniejszym społeczeństwie powinny się znaleźć środki, gdy idzie o rzecz takiego znaczenia, jak dla nas zamek trocki.

Czyż trzeba przypominać, jaką rolę odgrywał niegdyś w dziejach naszych? Któż z nas nie wie, że był czas, gdy uważano, że Europa była zwrócona na jego dół, rozwalona i ociekła pleśnią wieków ściany, w oczekiwaniu głosu decydującego władcy potężnych, dzierzących pod swoim berłem ludy, mieszkających na olbrzymich obszarach od Odry, i Baltyku do stepów nadwołżańskich i morza Czarnego. Toż taki zamek, to chluba nasza, to znak widomy, ukazujący światu, czym byliśmy i czym być możemy! Czyż oddamy go na poniewierkę?

Zrobmy chociaż to, co leży w granicach naszej możliwości: otoczmy zamek naszą szczerą i dobrą zorganizowaną opieką, zabezpieczmy ściany od dalszego rozpadań się, przez zalanie szczerelin cementem, a może ta „pyszna Kłajstutów stolica” do oczka tych szczęśliwszych czasów, gdy nasze wnuki lub prawnuki rozwiną gorętszą zapewne akcję ku jej ratowaniu.

Cesarska komisja archeologiczna, na podanie Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie, o pozwolenie zaopiekowania się zabytkami litewskimi, odpowiedziała przychylnie. Na tej zasadzie można było, dużo zrobić. Można by np. wzorem Lidy, uzyskać pomoc od rządu, na przeprowadzenie koniecznych robót restauracyjnych, ale trzeba, żeby ktoś szczerze tem się zajął, żeby wziął do serca sprawę naszych zabytków i chciał poświęcić choć jakąś część swego wolnego czasu, dla tej pracy „nieprodukcyjnej”. Istnieje już w tonie naszej instytucji wydział opieki nad zabytkami wileńskimi — czy nie należałoby rozszerzyć granic jego działalności i na zabytki prowincji?

Rzucam tę myśl w nadziei, że zostanie podjęta i rozwinięta w dalszym ciągu przez ludzi dobrej woli.

Trzeba przede wszystkim zwrócić na to uwagę, że zabytki wileńskie stanowią zaledwie jakąś, małą część zabytków ogólnych w kraju, cała więc uwaga nasza na prowincję powinna być zwrócona, bo na prowincji, zdala od ludzi, zajmujących znaczenie zabytków, spełniają się nieraz istne wandalizmy. Niedawno wyczytaliśmy w gazetach miejscowych wiadomości, że właścicielka historycznych Miednik, p. Komarowa, zamierza to dobra rozparcelować między włóścian. Co będzie z zamkiem? To pytanie powinno nas interesować. Mało tego. Powinniśmy znaleźć fundusze, dla wykupienia tego zabytku z rąk niepięnych prywatnych, na rzecz ogółu. Tak samo, z racji rozparcelowania dóbr Horodenskich w pow. lidzki, należałoby niegdyś do Potockich, sprzedać się zabytek wielkiej historycznej i archeologicznej wartości. Są to ślady zamczka W. ks. Witolda w Dubiczach, który rad tu przebywał dla łowów. Zameczek został zbudowany na starożytnym grodzisku (Pilkalis), u stóp którego znajdowała się osada z epoki neolitycznej. Jeżeli miejscowość ta przejdzie w ręce człowieka nie rozumiejącego znaczenia tego rodzaju pamiątek, czego obawiać się należy, to nawet wszelkie ślady po nim wkrótce zginą, bo gruba warstwa czarnoziemu, zalegająca starożytne usypiska, nadaje się bardzo do uprawy roli. W ten sposób, ułtaryzm późniejszy starł ślady grodu starożytnego Gurgani, a ślady zamku łódowego w Nowych Trokach niepodobna już są prawie do odcyfrowania.

Czyż będziemy oczekali, zanim wszelkie ślady świetnej przeszłości Litwy znikną z powierzchni ziemi i z pamięci ludzkiej? Przecież to chyba nie leży w naszym interesie.

Cześć lidzianom, że pomyśleli o ratowaniu resztek swego zamku. Czyżby nie można było w taki sam sposób zdobyć środki na podtrzymanie i innych zabytków? Trzeba tylko, żeby staranie o to podjęły zarządy miejskie lub instytucje takiej powagi, jak nasze Towarzystwo Przyjaciół Nauk. A przedewszystkiem, należałoby wziąć się do zinterygowania zabytków, znajdujących się na całej przestrzeni Litwy i Białej Rusi, poczynając od najdawniejszych, oraz do ułożenia mapy archeologiczno-historycznej naszego kraju. Od tego należy zacząć, bo jeszcze „sami nie wiemy, co posiadamy”. Patrzymy na zagranicę, jak tam każdy zabytek jest cenił i otaczany opieką, jak każdy przeciętny obywatel kraju rozumie znaczenie wszystkiego, co mu przypomina przeszłość. U nas przeciwnie, jeżeli wszystko pójdzie dotychczasowym trybem, jeżeli dobre chęci jednostek będą się zawsze rozbiły o obojętność ogółu, to za lat niewiele, kraj nasz przedstawi się jako istna *tabula rasa*, na której każda ręka będzie mogła, co chce pisać, bo nie będziemy mieli żadnej podstawy zaprzeczając najoczywistszym — nawet kłamstwom.

Wandałin Szukiewicz.

Prasa rosyjska.

„Boże coś Polskę” i „Jeszcze Polska nie zginęła”.

„Now. Wrem.” w jednym z ostatnich numerów wyjaśnia, że hymn „Boże, coś Polskę” bynajmniej nie jest pieśnią rewolucyjną; przypomina, że został napisany w r. 1815 na cześć przywrócenia na kongresie wiedeńskim Królestwa Polskiego i poświęcony cesarzowi Aleksandrowi I; że śpiewany był nie tylko za czasów Aleksandra I, ale także za czasów Mikołaja I-go i Aleksandra II-go.

Dalej „Now. Wrem.” wyjaśnia, skąd powstało podobieństwo hymnu zachodnio-słowiańskiego „Hej Słowane” z pieśnią „Jeszcze Polska nie zginęła”. Wyjaśnienia te daje gazeta z powodu faktu następującego:

„Kiedy na wieczorze słowiańskim M. Dolin — pismo „Now. Wrem.” — rozległy się rzewne dźwięki pieśni polskiej „Boże, coś Polskę”, wśród publiczności nastąpiło zamieszanie. W pierwszych rzędach krzesła powstała część pań, za ich przykładem poszli towarzyszący im panowie, chcąc widocznie wysłuchać tego hymnu, stojąc.”

„Demonstracja polska” — rozległo się po sali, ale olbrzymia większość publiczności nie zwróciła na to uwagi. „Jak można grać ten hymn rewolucyjny, zabroniony w Rosji po powstaniu?” — oburzała się jedni. „Brakuje tylko „Jeszcze Polska nie zginęła!” — dodawali inni.

„I rzeczywiście, kiedy wreszcie zaczęto śpiewać hymn „Hej, Słowane!”, którego melodia przypomina „Jeszcze Polska nie zginęła” — publiczność się zawałała. Ktoś zawołał „wstać!” i publiczność wystąpiła hymnu, stojąc.”

Wizyta berlińska.

„Riecz” poświęca dłuższy artykuł wizycie króla Edwarda w Berlinie. Gazeta podkreśla szczególnie rezerwy, które prasa angielskiej, jak i niemieckiej, wobec możliwości tych samych rozważań, jakie nastąpiły po dawniejszych spotkaniach.

„Zwykle przed i podczas takich spotkań — pismo „Riecz” — barometr polityczny podnosi się i zapowiada piękna pogodę; polepszenie stosunków osobistych pomiędzy flegmatycznym wujem a pełnym temperamentu siostrzeńcem, wobec tej wpływowej roli, jaka przypisywana im jest w polityce Anglii i Niemiec, rozważane jest i oceniane zwykle jako zmiana na lepsze i w stosunkach pomiędzy państwami. Ale następnie z tą samą regularnością, z jaką następuje podwyższenie barometru, zdarza się zwykle coś niespodziewanego, nieraz ściśle osobistego, np. niedyskretna rewelacja jakiegoś fraszu cesarza Wil-

helma lub króla Edwarda i barometr znów opada poniżej nawet tej linii, na której stał przed spotkaniem. Takimi były przeszłe doświadczenia i wydawałoby się, że obecnie opinia, zarówno w Niemczech jak Anglii, sama siebie ostrzega przed zbyt optymistycznymi porównaniami.

„Qui terra — terra... — oto dominujący ton artykułów prasy angielskiej i niemieckiej z powodu obecnego spotkania”. Nie wyłącza to, jak powiada dalej gazeta, widocznego z obu stron dążenia do tego, aby stworzyć możliwie dogodny dla obu stron *modus vivendi*.

Po przebiegu urzędowy ton wzajemnych toastów preziera szczerą gotowość do unikania starć, szczególnie tych drobnych i niepotrzebnych konfliktów, które nazywają się *querelles d'Allemagne*. Cesarz Wilhelm dwukrotnie w swojej mowie wspominał o „obserwacji imperium”, w którym panuje król Edward i ze szczególnym naciskiem wskazał to, iż „narod niemiecki wita monarchę potężnego, wszechwładnego państwa brytyjskiego”. Zatem narod niemiecki u nas wszystkich witał stanowisko Anglii, i nie patrzy na nie oczyma zawistnymi — taki jest sens słów cesarza Wilhelma, wypowiedzianych widocznie w tym celu, aby zatrzeć wrażenie dawniejszych oświadczeń, w których dźwięczała ukryta groźba. „Nasza przyszłość na wodzie”, Niemcy mają także prawo do miejsca pod słońcem — wszystko tłumaczono w Anglii, jako zamach na jej stanowisko na morzu i w sferze obszernej kolonii.”

W ostatecznej konkluzji gazeta rosyjska wypowiada zdanie, iż poważniejszego znaczenia wizycie berlińskiej przypisywać nie można.

Z chwili.

„Bieżąca Wiadomość” podaje sensacyjną wiadomość, iż w tych dniach minister spraw zagranicznych, Izwolski, zwrócił się do wydziału historycznego Akademii Nauk z dość oryginalną sprawą.

Minister prosi, aby mu zakomunikowano, czy są jakieś podstawy historyczne dla przyznania księciu bułgarskiemu, Ferdynandowi, tytułu „króla” i czy przyznanie go znajdzie jakieś poparcie w tradycjach historii.

Wciąż utrzymują się pogłoski, że hr. Witte pociągnięty będzie do odpowiedzialności z powodu jego stosunków z posłami socjalistycznymi z pierwszego Dumi, z którymi prowadził w swoim czasie rokowania o zawarcie kompromisu. Rokowania te, na interwencję jednego z wielkich książąt, w ostatniej chwili udermiono i zmuszono Wittego do zamykania Durnowa minister spraw wewnętrznych, przez co posłowie opozycyjni stracili do Wittego zupełnie zaufanie i przyspieszyli jego upadek. Posiedzenia tajnej rady mają potwócić jeszcze kilka dni w obecności prezesa ministrów, Stojpina.

Do 2 lutego, nowoiznany minister dróg i komunikacji, Ruchlow, w mowie swej, podczas przyjęcia wyższych urzędników z ministerium, podkreślił następujące słowa: „Usuniecie samowoli osobistej i widzimisię zwierzchności, jednakże względem wszystkich zachowanie się, oparte na poszanowaniu osobistości”.

Z rozporządzenia naczelnika m. Petersburga, policja ma pociągać do odpowiedzialności wszystkich, używających wyrazów nieprzyzwoitych i lających na ulicy.

Czyżby Duma Państwowa miała być gorzej od ulicy i Puryżkiewicz do nieskończoności miał korzystać z jakichś wyjątkowych praw nieodpowiedzialności lub też niepożyteczności?

Grupa profesorów uniwersytetu kijowskiego podjęła starania, aby otrzymać pozwolenie na otwarcie w kraju Południowo-Zachodnim towarzystwa uniwersytetów ludowych.

Senat rządzący, po wysłuchaniu w d. 28 stycznia r. b. raportu ministra spraw wewnętrznych w sprawach: 1) o prawie przejścia z judaizmu na mabometanizm i 2) o tem, czy żydzi, po przejściu na mah-

metanizm, wolni są od ograniczeń, określonych dla nich przez prawo — postanowił w sprawie pierwszej odpowiedzieć potwierdzająco, zaś w drugiej — przecząco.

Wiadomość wczoraj podaną o wyborach do Rady Tow. Waznemości słowiańskich uzupełniamy dziś dodatkami, iż do komisji rewizyjnej Tow. został obrany między innymi p. Józef Montwill.

„Słowo” petersburskie dowiaduje się, iż ostatecznie postanowiono pociągnąć do odpowiedzialności sędawą b. naczelnika m. Moskwy, Reinbota.

Dawaj to bardzo rozsądna — pismo „Słowo” — gdyż tylko dochodzenie sądowe może uspokoić opinię publiczną i wyjaśnić to wszystko, co tak poruszało nie tylko mieszkańców Moskwy, lecz i całą Rosję. W sferze zarządów policyjnych oraz władzy policyjnej, w stosunku do obywateli dziś już jest tyle rzeczy niemożliwych, iż każdy promień światła w tej dziedzinie musi oddziaływać w sposób dobroczynny.”

Do Senatu została przesłana skarga studenta Wasiliewa, skazanego przez sąrową Łabę sądowną na 10 lat katorgi za zabójstwo penzjerskiego polemisty Kacurawa.

Wasiliew powołuje się na to, iż został wydany wladzom rosyjskim przez rząd szwajcarski z tem zastrzeżeniem, aby był sądzony przez sąd zwyczajny. Zdaniem Wasiliewa, za taki sąd „zwyczajny” może być uznany jedynie sąd przysięgłych.

W przebiegu stycznia r. b. sądy wojenne w Rosji wydały 125 wyroków śmierci; w tym samym czasie dokonano 95 egzekucji.

Prokurator petersburskiej Izby sądowej, Kamyszanjski, specjalnie komendowany do Lwowa dla zbadań wszelkich okoliczności, które towarzyszyły zacięciu policyjnej łączności z publicznością, przeciw oficerom marynarki, w teatrze „Variete”, uznał zachowanie się policyj za zupełnie prawidłowe.

Naczelnik Moskwy, na prośbę dyrektora politechniki ryskiej o pozwolenie na udział w naukowej ekspedycji studentów-chemików 12 żydom, odpowiedział odmownie.

Skutkiem polepszenia warunków komunikacyjnych na kolei Syberyjskiej, w sezonie bieżącym podąż ekspres, z Moskwy do Władywostoku, odbywa kurs w czasie o 10 godzin krótszym, zaś z powrotem nawet o 12.

Pisz do nas.

Z kraju też i nędzy.

Od ks. Butkusa, proboszcza wologodzkiego, otrzymaliśmy, z prośbą o zamieszczenie, następującą odezwę:

Blagami o litość nad nami żywymi i nad naszymi zmarłymi! Radacy-Ziomkowie! Prześlijcie nam ofiarę. Jalmużna i od śmierci wybawia!

Wologda jest mogiłą wielu z waszych przodków i krajiną też wygnanych.

W zaranu mego życia, jako kapłan, byłem posłany przez djecejańską władzę na wikariat do Syberji do miasta Czelabinska. Pojecha nie miałem, co to jest Syberja, co to jest wygnanie, co to obczyzna, co to jest być daleko od swoich. Lecz kiedy się zbliżyłem do mych zapędzonych aż tam braci, boleść ich, tęsknota do kraju, westchnienia i smutek były raną mego serca i szukaliśmy wespół w modlitwie ukojenia naszych wspólnych cierpień; przewodniczyłem tym duszom i pokrzepiałem je w dźwięku ciężkiego krzyża, a warunki klimatyczne, czarnoziemne grunty dawały urodzaj i sposób bytowania do życia.

Nie długo mi sądziło było tam pracować: wola Pasterza posłała mnie na pracę do krajny też, cierpień, nędzy i rozpacz, na cmentarzysko wielu poległych w dali od swoich. Ta okrutna krajiną dla nas jest to gubernia wologodzka, jakby rywalizująca w całej okropności z Archangielskiem.

Głębokie śniegi, ostre mrozy, przesyłające wiatry, surowe bagna bezpłodne, drożyna produktów — wszystko to się zdaje ścigać biednych i rozpaczających skazaniów!.. Wologda! to wyraz, raniący od dawna serce ludzkie — to krajiną zdala przynajmniej, to mogiła dla wielu.

Tu z całego imperium wszelkie nardy znajdują swe ofiary — nie wiele się znajdzie rodzin, któreby w tej mo-

gile nie miały kogo ze swoich. Związując okolice Wologdy, przestrzenia równające się całej Francji — wielu spotkałem naszych współbraci katolików w nędzy nie do opisania na duszy i na ciele. O! ileż mi tu wskazywało miejsce pogrzebanych polaków, litwinów, łotyszów, gruzinów i innych narodowości, katolików, niestety — wielu tu kapłańskich nędzy żyło, a są też i pogrzebani.

Kiedy wspomnę o wiedzianych okolicach, to zdaje mi się, że cała gubernia wologodzka jest najcięższym i największym relikwiarzem, zawierającym kości naszych braci.

Nie lepiej jest i w samej Wologdzie w marnym domeczku malutkiego kapłanka z kilku pamiątkami po s. p. ks. prałacie Harasimowiczu i wielu innych kapłanach-wygnańcach. W samej Wologdzie jest dużo katolików, rozmaite narodowości. Największym ich skupiskiem — kościół. Tu oni słyszą ojczyzną mowę, tu, przed ołtarzem ronią w ofierze łzy tęsknoty, tu koją swe zboleć dusze... Ależ, o zgrozo! Chyli się i ten skarb nasz najdroższy — nieduży, a runie ta droga nam kaplica... Bracia katolicy, rodacy i ziomkowie... Wołamy do was... dopomóżcie nam wnieść choć małą, lecz nową.

Modlimy się i teraz w kaplicy i przed nią, ale oż pocniemy bez Waszej pomocy! Przez pamięć na pogrzebionych tu wielu męczenników za wiarę i ojczyznę, uzbierając, co łaska, wśród swoich i przesyłając na budowę nową świątyni. W codziennym Mszy św. będą się modlił, by Serce Jezusowe do brodziołów wologodzkiego kościoła chroniło od nieszczęść, jakie dotknęły tu żywych i już umarłych.

Przysyłający ofiarę raczą adresować je na imię komitetu budowy kościoła w Wologdzie lub na imię proboszcza wologodzkiej parafji i przesyłać komitetu budowy kościoła, ks. Sykstusa Butkusa, miasto Wologda.

Kronika wileńska.

— Kalendarzyk. Dziś, w piątek — św. Doroty i Tytusa, jutro — św. Romualda i Ryszarda.

— Kronika kościelna. Dnia 6 lutego, jako w pierwszy piątek miesiąca, w kościele Wszystkich Świętych, przed ołtarzem Nieustającej Pomocy Matki Boskiej, odbędzie się z wystawieniem Przenajświętszego Sakramentu o godz. 7 rano prymaria, z odśpiewaniem suplikacji, a o godz. 10 wotywa z odmówieniem litanji do Serca Pana Jezusa. W kościele zaś św. Rafała (po-Pijarskim), przed ołtarzem Pana Jezusa Śnieżnego odprawiona zostanie z wystawieniem Przenajświętszego Sakramentu o godz. 7 rano prymaria z odśpiewaniem suplikacji i odmówieniem litanji do Serca Pana Jezusa. Wieczorem zaś o godz. 5 przed tymże ołtarzem uroczyste odmówiona zostanie pomieniona wyżej litanja.

W kaplicy Pana Jezusa na Skale przy kościele św. Franciszka (po-Bernardynskim) o godz. 9 rano odbędzie się uroczysta wotywa, z udzieleniem obecnym wiernym pacyfikatu relikwiarzem.

— Osobiste. J. E. Administrator djeceji wileńskiej, protonotariusz apostolski, ks. prałat Kazimierz Michalikiewicz, dnia 4 b. m. powrócił z podróży do Petersburga.

— Marjawityzm, jak już o tem pisaaliśmy, uporczywie usiłuje zająć wśród społeczeństwa naszego jakąś określona placówkę, szukając punktów oparcia zarówno na prowincji, jak i w Wilnie.

Marjawici szeroko opowiadają o swem powodzeniu, co jednak dotychczas nie ma żadnych podstaw realnych. Usiłowania te jeszcze nie — rezultaty.

Niemniej przeto i o tych usiłowaniach pamiętać należy. Tak, naprzykład, w sobotę b. t., dnia 7 lutego, nastąpi otwarcie, o godzinie 10-tej rano,

tymczasowej kaplicy marjawickiej na Antokolu (Zaułek Polny, dom Nastierowa). Na uroczystość poświęcenia tego przybytku zjeżdża starszy ksiądz-marjawicki dla litewskiego okręgu marjawickiego.

W dniu następnym po otwarciu odbędzie się pierwsze nabożeństwo marjawickie o godzinie 10-tej rano. W języku litewskim będzie odprawiał nabożeństwo i mówił kazanie ks. Józef Hryniewicz, zaś w języku polskim ksiądz Tułaba.

— Wystawa wiosenna. W niedzielę, w lokalu cyrku na Łukiszkach, otwarta została wystawa obrazów, urządzona przez Wileńskie T-wo Artystyczne. Obserwując sprawozdanie zamieszczone niebawem po wyjściu katalogu. Na razie notujemy, iż wystawa, pomimo braku wybitnych prac, przedstawia się interesująco. Lokal ma wielką zaletę — dobre oświetlenie i dotkliwą wadę — zimno.

— Z Sokola. Przypominamy, że w sobotę, d. 7 b. m. odbędzie się wieczerza (zapustna) wieczornica „Sokola”, uorganizowana posipem gimnastycznym druhów i dzieci. Wejście dla nie członków 75 kop. Dla członków i pań 50 kopiek.

— Litewskie przedstawienie teatralne. W sobotę, dnia 7 b. m. w Sali miejskiej, odegrane zostaną przez amatorów „Określone” Korzeniowskiego, komedia w 2 aktach i „Kominarz i młynarz”, operetka w 1 akcie Kamińskiego. Po przedstawieniu tańce.

— Wieczór rzemieślniczy. W niedzielę, 8 b. m., w sali klubu kolejowego odbędzie się wieczór rodzinny rzemieślniczy ze śpiewami, deklamacją i tańcami.

— Stacja chemiczno-bakterjologiczna. W celu zapobieżenia zasklepieniom, w bliskiej przyszłości w utworzonej przy Zarządzie miejskim stacji chemiczno-bakterjologicznej prowadzone będą systematycznie badania wody z r. Wilji, źródła Wigierskich i studni artezjanskich, oraz prywatnych. Badania produktów spożywczych prowadzone są już obecnie, w przyszłości jednak zakres ich zostanie powiększony. Rezultaty badań ogłaszane będą na specjalnych tablicach statystycznych.

— Komisja budżetowa. Z powodu przeciążenia pracą miejskiej komisji finansowej, Zarząd miejski zamierza pozmniejszyć tej komisji tylko prowadzenia spraw bieżących, celem rozpatrzenia zaś budżetu miejskiego i kwestji finansowania wielkich przedsięwzięć miejskich, zostanie utworzona specjalna komisja budżetowa.

— Zatarę z miastem. Przed niedawnym czasem Wincenty Iwaszko zwrócił się do gubernatora z prośbą o ścążenie z wileńskim Zarządem miejskiego 8000 rb. odszkodowania za to, że Zarząd miejski, wydawszy mu pozwolenie na wybudowanie kamienicy na Antokolu, następnie, gdy on już zakupił materiał budowlany, pozwolenie to cofnął. Gubernator, rozpatrzywszy tę skargę, pozostawił ją bez skutku, ponieważ budowa kamienicy zamierzona była na placu, nie oznaczonym na planie oraz w pobliżu prochowni.

— Oświetlenie. Koszt oświetlenia miasta wynosi obecnie 65,000 rb. rocznie, z których 35,000 wydaje się na oświetlenie naftowe. Z powodu znacznej wysokości tego ostatniego wydatku, Zarząd miejski zamierza wybudować własną gazownię, co zmniejszy koszt gazu i umożliwi zamienić nawet na krancach miasta oświetlenie naftowe na gazowe.

— Urządzenia miejskie. Budżet miejski na rok bieżący wyznacza ogółem na urządzenia miejskie 117,000 rb. W sumie to nie wchodziły wydatki na budowę wielkiego kanału wzdłuż ulicy Wielkiej, o którym już pisaaliśmy.

— Medycyna miejska. Wydatki miasta na dział lekarski wynoszą w r. b. około 85,000 rb. Miasto nie zamierza przytem budować nowych szpitali. Na wypadek epidemii cholery miasto wysygnęje dodatkowo około 3,000 rb. miesięcznie na walkę z tą epidemią.

— Kara śmierci. W noc, d. 5 lutego, w dziedzińcu więzienia poprawczego, został wykonany wyrok śmierci, wy-

ODCINEK „KURJERA LITEWSKIEGO”.

3)

BRONISŁAW BOUFFAL.

Kościół a Państwo.

Dodać należy, że papież Pius IX. złożył uroczysty protest zarówno przeciwko pozbawieniu go władzy świeckiej i zacięciu Rzymu przez wojska włoskie, jak i przeciwko prawu gwarancyjnemu 1871 r., nie przyjął ofiarowanej mu renty i ogłosił się więźniem rządu włoskiego, zamkniętym w Watykanie. To samo stanowisko zajęli wobec prawa gwarancyjnego jego następcy, Leon XIII i Pius X, wychodząc z założenia, że dla zapewnienia niezależności głowie Kościoła, liczącego przeszło 140 milionów wyznawców w pięciu częściach świata, nie wystarczy jednostronne prawo, wydane przez parlament włoski, prawo, które przetrza w bliskiej przyszłości może być zmienione lub zniesione; jedyną rekompensacją takiej niezależności powinno być przywrócenie państwa kościelnego i odpowiednie zagwarantowanie jego istnienia na drodze umowy międzynarodowej.

Przykład państw, w których

wprowadzony został rozdział Kościoła od państwa (we wskazanym powyżej zakresie), wskazuje, że nieodzownym warunkiem tego systemu powinno być z jednej strony zagwarantowanie zupełnej wolności politycznej obywateli, z drugiej zaś pozostawienie Kościołowi możności urządzania się w sposób, który sam Kościół uznaje dla siebie za najodpowiedniejszy i zgodny ze swem powołaniem i posłannictwem. Natomiast narzucenie Kościołowi organizacji, sprzecznej z jego zasadami, stanowiłoby zamach na zagwarantowaną przez konstytucję tolerancję religijną, a więc pozostawałoby w rażącej sprzeczności z zasadą „wolnego Kościoła w wolnym państwie”, na której, w myśl słów Cavour’a, powinien opierać się stosunek Kościoła do państwa.

Dla tego też w tych państwach, które w swoim rozwoju wewnętrznym nie doszły jeszcze do urzeczywistnienia idei wolności politycznej, lub w których, dzięki warunkom historycznym, węzły, łączące Kościół z państwem, z trudnością dalyby się rozplątać bez użycia środków radykalnych, najwłaściwszym środkiem określenia stosunku pomiędzy temi dwoma organizacjami będzie porozumienie się wzajemne w drodze t. zw. *konkordatu* co do rozgraniczenia swych działalności zarówno Kościoła, jak i państwa. Należy jednak zaznaczyć, że wobec zmieniających się z biegiem czasu warunków współ-

życia w tej dziedzinie rozgraniczenie takie nie może być *zasadnicze* (jak w teorii koordynacji); przeciwnie, obie strony muszą wychodzić z założenia, że określenie wzajemnego stosunku zależneć musi od warunków czasu i przestrzeni.

Kościół katolicki, pozostając z natury rzeczy niezmiennym w dziedzinie dogmatów, ma do czynienia nie z państwem, ale z poszczególnymi państwami i posiada w dziedzinie politycznej zaradczą zdolność przystosowywania się do każdej formy państwa państwa. Kościół nie prowadzi polityki, nie rości pretensji do udziału w rządzie, nie posiada praw należących w zakresie władzy świeckiej w państwie. Dawny spór Kościoła z państwem o inwestyturę, jursdykcję, patronat, uwołnienie od podatków i terytorjum (z wyjątkiem państwa kościelnego) należy dziś do historii, i wszelki konflikt z władzą świecką jest pod tym względem w dzisiejszych czasach absolutnie wyłączony.

Natomiast demokratyczny ustrój współczesnego państwa wysunął na pierwszy plan nową kwestję wychowania publicznego, które w dawnym ustrój państwowym stanowiło sferę wyciecznej prawie działalności Kościoła. Współczesne państwo, oparte na powszechnym głosowaniu wszystkich obywateli, musi dbać przede wszystkim o umysłowy rozwój przyszłych pokoleń, które z biegiem

czasu powołane będą do wzięcia udziału w rządach kraju, o ścieranie się w państwach parlamentarnych stronnictw politycznych, przychodzących kolejno do władzy, prowadzi często do urabiania młodzieży w duchu partji, stojącej w danej chwili u steru rządu. Kościół, jako najwyższy stróż moralności chrześcijańskiej, nie może zachowywać się obojętnie wobec dążenia państwa do zmonopolizowania w swoim ręku całego wychowania publicznego, a opierając się na swoje powołanie, ustanowione w słowach Zbawiciela: „Idąc tedy, nauczajcie wszystkie narody” (Mat. XXVIII.19) żąda nie tylko udziału w kształceniu młodzieży, lecz i pewnej kierującej roli w tej dziedzinie. Stąd też w dzisiejszych państwach państwowym właściwym terenem konfliktu pomiędzy Kościołem i państwem jest najczęściej dziedzina szkolnictwa w ogóle, a przedewszystkiem dziedzina szkolnictwa ludowego, w której właśnie chodzi o zapewnienie wpływu na masy i urobienie ich w tym lub innym duchu.

Najlepszym dowodem zmienności warunków, wywołujących niebezpieczeństwo konfliktu pomiędzy Kościołem i państwem, tudzież niemożności oparcia normalnych stosunków na narzuconej Kościołowi przez państwo organizacji, nie uwzględniającej zasadniczych wymagań jego bytu, jest historia stosunków pomiędzy Kościołem i państwem we Francji.

Już od połowy XV wieku królowie francuscy, jako noszący tytuł „Królów arcychrześcijańskich” (*rois très chrétiens*) uzyskują od papieża pewne przywileje w sprawach zarządu kościelnego: przywileje te z biegiem czasu tworzą tak zw. swobody Kościoła gallickiego, zebraone ostatecznie w r. 1682.

Już Karol VII, po porozumieniu z biskupami w Bourges, ogłosił tak zw. Sankcję pragmatyczną (1438), w której pomiędzy innymi zastrzeżono, że bulle papieskie mogą być ogłaszane nie inaczej, jak za każdorazowym zezwoleniem królewskim. Franciszek I zawarł z papieżem Leonem X umowę w Bolonii (1521), mocą której otrzymał od stolicy Apostolskiej prawo samodzielnego mianowania biskupów na katedry biskupie pod warunkiem ich późniejszej instytucji kanonicznej. Przywilejów królewskich w tej dziedzinie bronili gorliwie teolodzy Sorbony (Gerson); w sporach pomiędzy władzą świecką i kościelną parlamenty francuskie występowały zazwyczaj w obronie króla. W XVII wieku powstaje nawet teoria, broniąca absolutnej, nieograniczonej i nieodpowiedzialnej władzy królewskiej „z Bożej łaski” nie tylko w sprawach świeckich, lecz i w sprawach kościelnych (Bossuet 1627—1704), Fénelon (1656—1715), w przeciwnieństwie do teorii włoskiej (ultramontańskiej), wyprowadzającej władzę papieską

od Boga, władzę zaś świecką z woli narodu (Bellarmine 1542—1621 Suarez 1548—1617). W roku 1682 swobody Kościoła gallickiego zostały przez Ludwika XIV ujęte w tak zw. „Cztery Artykuły” i ogłoszone publicznie, jako zasady, określające we Francji stosunek Kościoła do państwa. Apelacja do Rzymu w sprawach duchownych została zniesiona i król otrzymał prawo unieważnienia wszelkich wyroków sądów duchownych; do ogłoszenia bulli papieskiej koniecznym było zezwolenie władzy świeckiej, biskupów zaś francuskich mianował król bezpośrednio i bez uprzedniego znoszenia się ze stolicą Apostolską.

W roku 1789, po wybuchu rewolucji francuskiej i ogłoszeniu znanej Deklaracji praw człowieka i obywatela, a na skutek ograniczenia władzy monarcharnej, tudzież uznania zasady zwierzchnictwa narodu francuskiego, swobody Kościoła gallickiego zostały zniesione. Zebranie Narodowe uchwaliło t. zw. *konstytucję cywilną duchowieństwa* (1790), która zniósła zupełnie zasadę zwierzchniej władzy stolicy Apostolskiej, w sprawach kościelnych.

(D. C. N.)

Druk Edmunda Nowickiego w Wilnie.